

Podhorodecki, Leszek

W odpowiedzi na recenzję Wojciecha Bilińskiego

Przegląd Historyczny 75/4, 841-843

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ WOJCIECHA BILIŃSKIEGO

Ponieważ moja książka „Jan Karol Chodkiewicz 1560—1621” stała się obiektem publicznej krytyki ze strony p. Wojciecha Bilińskiego¹, pragnę ustosunkować się do jego recenzji. Przede wszystkim jest ona bardzo stronnicza. Jej autor zarzuca mi, że przy pisaniu książki o Chodkiewiczu nie uwzględniłem krytycznych uwag, zawartych w recenzji E. Opalińskiego na temat mej pracy o hetmanie Stanisławie Koniecpolskim². Czyżby Recenzent nie wiedział, że cykl produkcyjny związany z wydaniem książki trwa w PRL co najmniej 2—3 lata? (w Wydawnictwie MON nieco szybciej). Z recenzją E. Opalińskiego zapoznałem się, gdy moja książka o Chodkiewiczu znajdowała się już w produkcji (do składu oddano ją wcześniej, niż to podano w metce książki), a jak wiadomo, możliwość naniesienia poprawek w złożonym już tekście jest niewielka.

Na podstawie ośmiu przypisów na str. 411—415 w mojej książce, w których powoływałem się na „Dzieje Rosji 1533—1801” Z. Wójcika Recenzent wyszedł, że opis wydarzeń w Rosji przedstawiam w ślad za tym opracowaniem. Następnie zarzucił mi, że przepisuję całe passusy z Wójcika, nie zaznaczając źródeł. Kto więc jest nierzetelny. Autor, czy Recenzent? Przecież passusy te ująłem w cytaty. Prześledziłem jeszcze raz oba teksty. W moim można znaleźć najwyżej dwa nieco podobne zdania do znajdujących się w tekście Wójcika, a nie oznaczone przypisem. Ze względu na popularno-naukowy charakter książki nie mogłem jednak zbyt hojnie szafować przypisami. Podobnie przedstawia się sprawa z wykorzystaniem przeze mnie prac S. Herbsta. Na dzieło „Wojna inflancka” mego znakomitego Nauczyciela powołuję się w przypisach dziesięciokrotnie, na dzieło „Wojna inflancka 1603—1604” — pięciokrotnie. Stwierdzam tam również, że opis terenu, opis kampanii inflanckiej, opis bitwy kircholmskiej oparte są na opracowaniach Herbsta (s. 143, 403). Czy nierzetelny autor powołuje się tyle razy w przypisach na dzieła, z których czerpie swą wiedzę, czy zataja to przed czytelnikami sugerując, że sam wszystko wymyślił? Recenzent ma tylko rację wtykając mi zamieszczenie kilku lub kilkunastu zdań zbyt dosłownie za Herbstem. Nie wynika to wcale z mojej nierzetelności! W pierwotnej wersji część tych zdań stanowiły cytaty. Wydawca (zresztą słusznie) zażądał zmniejszenia ilości cytatów i przypisów w tekście. Zmiany te zaprowadziłem w ostatniej chwili w zredagowanym już tekście i ślad tego pozostał. Kilka zdań mogło być również rezultatem szybkiego tempa mojej pracy. Jestem nauczycielem, a nie pracownikiem naukowym, i wszystkie moje książki są wynikiem dodatkowego zajęcia po 30—40 godzinnym tygodniu pracy pedagogicznej.

P. Biliński zarzuca mi schematyczne podejście w ocenie przyczyn ekspansji państwa polsko-litewskiego w Inflantach, cytując „Dzieje Polski”, wreszcie strzela z „grubej Berty”, przypisując mi pośrednio krytykowanie polityki Piłsudskiego w okresie walki o granice Polski po 1918 r. Argumenty te wcale mnie nie przekonują. Zajmując Inflanty Polska i Litwa dały się wciągnąć w nieustanne wojny ze Szwecją i Rosją (że była to również walka o *dominium maris Baltici* piszę na s. 59 cytując słowa A. Kerstena, pouczanie mnie o tym ze strony p. Bilińskiego jest więc bezcelowe), co siłą rzeczy — osłabiało aktywność Polski na innych kierunkach. Pożytku z Inflant było w sumie niewiele, straty wywołane zaś wojna-

¹ PH t. LXXIV, 1983, z. 3, s. 544—547.

² Rec. E. Opaliński, KH r. LXXXVII, 1980 nr 1, s. 229—232.

mi — ogromne. Straty polityczne również. Wystarczy przypomnieć, że zaangażowanie Polski w wojny szwedzkie i moskiewskie spowodowało przekazanie w 1618 r. tronu pruskiego elektorowi brandenburskiemu Joachimowi Fryderykowi. Fatalne następstwa tego są powszechnie znane. Sama szlachta, z wyjątkiem garści bezpośrednio zainteresowanych materialnie, traktowała zresztą wojnę o Inflanty jako mało znaczącą, peryferyjną i nie chciała na niąłożyć pieniędzy. Przykładów w mojej książce o Chodkiewiczu jest na to aż za wiele. Jeśli p. Biliński napisze kiedyś poważną rozprawę uzasadniającą słusność ekspansji polsko-litewskiej na Inflanty, może mnie przekona. Dotąd jednak jest to problem kontrowersyjny i dlatego różnica poglądów między autorem i Recenzentem nie może przesądzać o dyskwalifikacji książki.

Podobnie przedstawia się problem wybuchu wojny z Turcją. Recenzent w ślad za Wiesławem Majewskim sugeruje, że Turcja już od dawna planowała wojnę z Polską, ja natomiast dowodzę, że była ona następstwem wyprawy Żólkiewskiego do Mołdawii podjętej — być może — w interesie Habsburgów, a na pewno, by spodziewanym łatwym sukcesem wojskowym podnieść pozycję dworu, zagrożoną przez wzmagającą się opozycję szlachecką, widoczną szczególnie latem 1620 r. (liczne nielegalne zjazdy). Jeśli Turcja rzeczywiście zamierzała wojować z Polską, to dlatego w momencie wkroczenia Żólkiewskiego do Mołdawii okazała się zupełnie nieprzygotowaną do walki, a Iskender pasza miał przy sobie zaledwie garść wojska? Dlaczego nawet po Ceczorze Iskender podjął rokowania? Wygląda na to, że Otwinowski uległ sugestiom posła cesarskiego w Stambule, Mollarta, usiłującego sprowokować wojnę polsko-turecką (by odwrócić niebezpieczeństwo osmańskie od Austrii) i dlatego słał alarmujące listy do Warszawy. Żólkiewski ostrzegał szlachtę przed Turkami po to, by usprawiedliwić swoją interwencję w Mołdawii. Po ożywionej polemice w sprawie książki „Cecora-rok 1620” R. Majewskiego³, H. Wisner słusznie stwierdził, że wybuch wojny był przypadkowy. Dlatego mój odmienny niż Recenzenta pogląd na genezę wojny polsko-tureckiej 1620—1621 r. ma sporo zwolenników wśród badaczy⁴. Same różnice poglądów w tej sprawie mogą być powodem do dyskusji czy polemiki, ale nie mogą powodować dyskwalifikacji drugiej strony tylko z racji innych przekonań.

Zarzuca mi p. Biliński błędną ocenę postawy Ali paszy, a na dowód przytacza cytaty z J. Pajewskiego. Widocznie nie wie, że od kilku dziesięcioleci Turcy straszili Polskę, żądając zlikwidowania kozaczyzny, i wszystko na słowach się kończyło. Niezbyt uważnie czytał też chyba moją książkę, bo na s. 308 cytując Naime, pisze że po Ceczorze Ali pasza stał się wojowniczy.

Recenzent zarzuca mi, wieloletniemu uczestnikowi seminarium historii wojskowości prof. S. Herbsta, że nie odróżniam strategii od taktyki, i poucza mnie, że głównym celem Zygmunta III było odzyskanie korony szwedzkiej. Sprawę tę przedstawiam dokładnie w znajdującej się w druku książce „Wazowie w Polsce”. Pouczenia Recenzenta są więc tu zbędne. P. Bilińskiemu nie podoba się również moje stwierdzenie, że Zygmunt III zawdzięczał koronę Zamoyskiemu i poucza mnie o roli Anny Jagiellonki. O królowej-wdowie piszę także dużo w znajdującej się w produkcji książce. A czy to Anna, czy Zamoyski pobili Maksymiliana pod Krakowem i Byczyną?

³ Z. Wójcik w PH t. LXII¹, 1971, z. 4, s. 745, W. Majewski w „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XVIII/1, 1971, s. 271, J. Teodorczyk w KH r. LXXIX, nr 4, s. 645, R. Majewski w KH r. LXXX 1973, nr 4, s. 909, N. Kaszuba w SH r. XVIII, 1975 nr 4, s. 389 i R. Majewski, tamże, s. 407.

⁴ Dokładnie o tym w: L. Podhorodecki, H. Raszba, *Wojna chocimska 1621 r.*, Kraków 1979, s. 19—34.

P. Biliński wytyka mi błąd w dacie układu dywilińskiego. Nie zna chyba polemiki W. Czaplńskiego i W. A. Serczyka na ten temat⁵. Układ, jak to udowodnił W. A. Serczyk, zawarto właśnie 1 (11) grudnia 1619 r., rozejm natomiast obowiązywał od 23 grudnia/3 stycznia 1618/1619.

Krytykuje mnie Recenzent za zbyt surową, jego zdaniem, ocenę Zamoyskiego. Wielkie zasługi hetmana dla kraju ukazałem niegdyś w popularnej książeczce w serii BKD⁶. Ale faktem jest, że Zamoyski był postacią dość kontrowersyjną w naszej historii. Niedawno Janusz Tazbir skrytykował mnie za zbyt pozytywne przedstawienie postaci hetmana⁷. Kto więc ma rację, początkujący historyk, czy wybitny znawca epoki? Na zdanie, że Chodkiewicz był potrzebny królowi we własnym kraju p. Biliński replikuje z patosem: „został odwołany z integralnej części Rzeczypospolitej”. To oczywiście, ale czy Chodkiewicz był Infantczykiem, czy Litwinem, stale podkreślającym swą litewskość i potrzebnym Zygmuntowi III w walce z opozycją rokuszową Janusza Radziwiłła na Litwie?

Recenzent poprawia mnie pisząc, że Zygmunt III miał z Anną pięcioro, nie czworo dzieci. Ale czy warto wspominać o zmarłym przy porodzie Krzysztofie? Poprawia mnie również p. Biliński, że Marek był dziadem, a nie ojcem Jana III Sobieskiego. Słusznie, bo to jakiś chochlik powstały przez chwilę nieuwagi przy pisaniu. Przecież jestem autorem książki o rodzie Sobieskich! Listę pozycji zawartą w bibliografii mogę oczywiście wzbogacić o całą stronę. Ale czy jest to potrzebne w pracy popularno-naukowej.

Na koniec wreszcie sprawa mego stylu pisarskiego. P. Biliński zarzuca mi, że piszę w stylu Naruszewicza. Nieco odmiennego zdania są inni recenzenci. M. Arpad Kowalski pisze: „Dodajmy do tego [zalet książki — L. P.] wyśmienite pióro autora. Jego opisy bitew [tu ich wyliczenie — L. P.] są wręcz sienkiewiczowskie. Słychać tam rzenie koni, huk muszkietów, szczęk szabel, tętent koni, szum husarskich skrzydeł”. W podobnym duchu pisała Z. Chyra-Rolicz⁸, a także kilku innych recenzentów. Więc kim jestem, drugim Sienkiewiczem, czy Naruszewiczem? Same porównania są dla mnie wielkim komplementem. Zawsze na wielu spotkaniach autorskich czytelnicy podkreślali piękny styl literacki moich książek. A p. Biliński czyni mi z tego zarzut! Mam więc pisać przysłowiowe „cegły”, by zalegały półki księgarskie? Taka ma być popularyzacja historii wśród uczniów, robotników, nauczycieli czy rolników?

W sumie, z całej krytyki p. Bilińskiego uznaję jedno: niepotrzebnie powtórzyłem zbyt dosłownie za S. Herbstem kilka lub kilkanaście zdań.

Leszek Podhorodecki

⁵ SH r. XXI, 1978, nr 2, s. 315—319.

⁶ *Hetman Jan Zamoyski 1542—1605*, Warszawa 1971.

⁷ J. Tazbir, *Legenda Jana Zamoyskiego*, [w:] *Cztery lata Zamościa. Materiały sesji naukowej*, pod red. J. Kowalczyka, Wrocław—Warszawa—Łódź 1983, s. 45.

⁸ „Nowe Książki” 1983, nr 4, s. 63 i tamże 1979, nr 23, s. 70.